

TEORIA POLITYCZNA: SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA A PAŃSTWO¹

Fundamentalna kwestia [państwa opiekuńczego] nie ma charakteru ekonomicznego. Ma ona charakter moralny [...] Kwestią tą jest odpowiedzialność ludzi za kierowanie ich własnymi sprawami [...] Czy nie jest tak, że podczas gdy dorośli gospodarują dochodami, to dzieci otrzymują kieszonek? Funkcjonowanie państwa opiekuńczego przyczynia się do redukcji statusu dorosłych do statusu dzieci.

[Lord Bauer, 1983]

Podstawowym złem [paternalistycznych programów] jest ich wpływ na szkielet naszego społeczeństwa. Osłabiają one rodzinę, zmniejszają bodźce do pracy, oszczędności i innowacji; zmniejszają akumulację kapitału i ograniczają naszą wolność. To są podstawowe kryteria, według których powinny być one oceniane.

[Milton Friedman, 1980]

Tradycyjny socjalizm był zainteresowany głównie złem tradycyjnego kapitalizmu oraz potrzebą jego obalenia. Tymczasem dzisiaj tradycyjny kapitalizm jest zreformowany i przekształcony tak, że niemal przestał istnieć, a socjaliści muszą zajmować się teraz zupełnie inną formą społeczeństwa.

[Anthony Crosland, 1956]

3.1. Teorie społeczeństwa

Społeczeństwo można nazwać kooperatywnym przedsięwzięciem podjętym dla wspólnej korzyści jego członków. Obejmuje ono z reguły zarówno tożsamość

¹ Czytelnicy posiadający ograniczoną wiedzę w zakresie teorii politycznej mogą znaleźć istotną argumentację w dodatku do tego rozdziału.

interesów, jak i konflikty interesów pomiędzy jednostkami i grupami. Instytucje każdego społeczeństwa (np. jego konstytucja, prawa i procesy społeczne) mają wielki wpływ na „szanse życiowe” człowieka. Teoria społeczeństwa ma na celu zaproponowanie zasad umożliwiających wybór spośród różnych układów społecznych. W analizach państwa opiekuńczego pomocne może być rozróżnienie trzech typów teorii: skrajnie liberalnych, liberalnych i kolektywistycznych.

Skrajni liberałowie (omówieni w podrozdz. 3.2) są pod wieloma względami spadkobiercami „starego liberalizmu” z XIX w. (podrozdz. 2.1.1 i 2.2.1), choć, jak zobaczymy, istotne różnice istnieją między skrajnymi liberałami „praw naturalnych” i „empirycznymi”. Ci pierwsi (np. Nozick) dowodzą, że interwencja państwa jest moralnie zła, poza bardzo ograniczonymi sytuacjami. Ci drudzy, do których należą Hayek i Friedman, są współczesnymi spadkobiercami klasycznej tradycji liberalnej²; wysuwają oni argumenty przeciwko interwencji państwa oparte nie na racjach moralnych, ale ze względu na to, że zmniejsza ona ogólny dobrobyt. Obie grupy analizują społeczeństwo w kategoriach poszczególnych jego członków (w przeciwieństwie do grupy czy klasy społecznej), przywiązują dużą wagę do indywidualnej wolności, a także silnie popierają własność prywatną i mechanizm rynkowy. W rezultacie dążą do znacznego ograniczenia roli państwa w zakresie opodatkowania i redystrybucji.

Teorie liberalne (podrozdz. 3.3) są współczesnymi odpowiednikami teorii „nowego liberalizmu” (podrozdz. 2.2.1). Filozofią liberałów jest utylitaryzm (podrozdz. 3.3.1.); wyrażają ją tacy autorzy, jak Rawls (podrozdz. 3.3.2); rzecznikami ich polityki są tacy ludzie, jak Beveridge, Keynes i Galbraith, a praktykami tacy politycy, jak Harold Macmillan i John Kennedy. Teoria ta ma trzy decydujące cechy. Po pierwsze, społeczeństwo analizowane jest w kategoriach jego poszczególnych członków. Po drugie, „prywatna własność środków produkcji, podziału i wymiany [jest] sprawą raczej przypadkową, a nie istotną częścią doktryny” [Barry, 1973, s.166], tzn. sposób traktowania własności prywatnej jest wyraźnie uznawany nie za cel sam w sobie, ale za środek do osiągania celów polityki. Wreszcie, teorie liberalne zawierają „zasadę podziału, która może mieć, przy odpowiedniej interpretacji i przy pewnych założeniach odnośnie do faktów, implikacje egalitarystyczne” [ibidem], tzn. w pewnych okolicznościach redystrybucja dochodów jest odpowiednią funkcją państwa. Ta książka, co rozwinęte będzie w rozdziale 4, tkwi mocno w tradycji liberalnej.

Teorie kolektywistyczne są także bardzo zróżnicowane. Teoria *marksistowska* (podrozdz. 3.4.2) czerpie swoją filozofię od Marksa, a politykę od takich autorów, jak Laski, Strachey i Miliband. Teoria ta postrzega społeczeństwo przemysłowe

² W użyciu słowa „liberalny” tkwi kłopotliwa niejasność. W XIX w. było ono stosowane jako etykieta zwolenników *laissez-faire*, jak Bentham i Nassau Senior (podrozdz. 2.1.1), a dzisiaj Friedman, określając się jako liberal, używa tego pojęcia w ten sam sposób. Ja będę konsekwentnie określał takich autorów mianem skrajnych liberałów, a pojęcie „liberalny” stosował w znaczeniu opisanym poniżej.

jako złożone z klas społecznych, zdefiniowanych wąsko – w kategoriach ich stosunku do środków produkcji. Własność prywatna odgrywa jedynie ograniczoną rolę, a alokacja i podział zasobów zgodnie z potrzebami jednostki są podstawową troską państwa.

Socjaliści fabiańscy (podrozdz. 3.4.1) są przypadkiem pośrednim. Filozofię swoją wywodzą oni od takich autorów, jak Tawney, rzeczników swojej polityki znajdują przykładowo w Croslandzie i Titmussie, a praktyków w takich politykach, jak Clement Attlee. Chociaż mają do pewnego stopnia wspólne cele egalitarystyczne z marksistami, ich analizy i metody mają wiele wspólnego z poglądami liberalnymi.

W praktyce teorie te przenikają się nawzajem jak kolory tęczy, ale dla opisu dobrze jest mówić o nich jako o oddzielnych jednostkach, szczególnie przy zestawieniu ich implikacji dla polityki (podrozdz. 3.5). Niemniej jednak różnice i podobieństwa pomiędzy nimi są skomplikowane i dotyczą subtelności daleko wykraczających poza zakres jednego zwięzłego rozdziału. Jego celem jest jedynie naszkicowanie w zarysie sporów ideologicznych. Uczeń czytelnicy, mam nadzieję, wybaczą mi.

3.2. Poglądy skrajnie liberalne

Na krótko wrócić trzeba do dyskusji z XIX w. (podrozdz. 2.1.1 i 2.2.1). Ideologia *laissez-faire* wywodziła się z dwóch zupełnie różnych zespołów argumentów filozoficznych. Gdy współcześni autorzy, tacy jak Hayek czy Friedman, są zwolennikami wolnego rynku i własności prywatnej, idą za przykładem Hume'a [1770], Smitha [1776], Benthamu [1789] i Milla [1863], opierając się na podstawach *utilitarystycznych* lub *empirycznych*, w przekonaniu, że instytucje te maksymalizują ogólny dobrobyt. Nozick natomiast idzie za przykładem Spencera [1884], występując w obronie własności prywatnej ze względów *moralnych*, jako *prawa naturalnego* [zob. Robbins, 1978, s.46 i nast.]. Choć nie do końca ściśle, rozróżnienie pomiędzy tymi dwoma poglądami (których przykłady prezentują dwa pierwsze cytaty na początku rozdziału) ma decydujące znaczenie dla dyskusji na temat polityki (podrozdz. 3.5), a tym samym zasługuje na bliższą uwagę.

Skrajni liberałowie praw naturalnych Dla Nozicka [1974] każdy ma prawo do dokonywania podziału zysków z własnej pracy. Nazywa to „sprawiedliwością w zasobach”, która ma trzy elementy. Osoba ma prawo do zasobu, jeśli zdobyła go (a) poprzez zarobki (tzw. sprawiedliwość zdobywania) lub (b) poprzez dziedziczenie majątku, który sam w sobie został sprawiedliwie zdobyty (sprawiedliwość transferu). Zasoby nie mieszczące się w żadnej z tych zasad nie mogą być

usprawiedliwione, stąd (c) rząd może dokonywać redystrybucji zasobów zdobytych nielegalnie (zasada korygowania)

Te twierdzenia potwierdzają przekonanie skrajnych liberałów, że państwo powinno mieć charakter minimalistyczny lub „stróża nocnego”, ze ściśle określonymi uprawnieniami: państwo może dostarczać jedno i tylko jedno dobro publiczne, mianowicie obronę naszej osoby i własności, łącznie z przymusem umów, ale poza naprawianiem przeszłych szkód państwo nie pełni żadnej prawnie uzasadnionej roli dystrybucyjnej. Nozick uważa opodatkowanie za kradzież (ponieważ wymusza ono od ludzi pieniądze prawowicie zdobyte, które w innym wypadku zostałyby przeznaczone na co innego), a także za niewolnictwo, ponieważ ludzie są zmuszeni do spędzania części swojego czasu w pracy dla rządu.

Skrajni liberałowie empiryczni W teorii Hayeka są trzy wątki: prymat indywidualnej wolności, znaczenie mechanizmu rynkowego oraz twierdzenie, że dążenie do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej jest nie tylko bezowocne (ponieważ czegoś takiego nie ma), ale czynnie szkodliwe, ponieważ może (i, dowodzi Hayek, musi) zakończyć się zniszczeniem indywidualnej wolności. Wolność definiuje Hayek [1960, rozdz. 1] i inni skrajni liberałowie wąsko, jako brak przymusu lub ograniczenia; obejmuje ona wolność polityczną, wolność słowa i wolność ekonomiczną. Przymus jest uzasadniony tylko w ściśle ograniczonych przypadkach, takich jak ochrona wolności indywidualnej [ibidem, rozdz. 9]. Indywidualizm jest następstwem wolności; są one wzajemnie od siebie zależne³. Dążenie do równości ogranicza je lub niszczy [Hayek, 1944].

Dla Hayeka rynek jest korzystny, ponieważ jest skuteczny oraz chroni indywidualną wolność.

[Jest on] procesem, który znacznie poprawił szanse wszystkich na zaspokojenie ich potrzeb, ale za cenę wszystkich ludzi [...] ponoszących ryzyko niezasłużonego niepowodzenia. Przy zaakceptowaniu tego procesu *rekompensata dla różnych grup i jednostek uwalnia się spod zamierzonej kontroli*. Jest to jedyny dotąd odkryty proces, w którym informacja szeroko rozproszona wśród milionów ludzi może być skutecznie spożytkowana na rzecz wszystkich i wykorzystana przez zapewnienie wszystkim indywidualnej wolności, która sama w sobie jest pożądana ze względów moralnych [Hayek, 1976, s. 70–71, wyróżnienie N.B.].

Zalety te pojawiają się, według Hayeka, tylko wtedy, gdy ceny i płace mogą działać jako sygnały dla jednostek, gdzie skierować mają oni swoje wysiłki. Nagrodą dla jednostki będzie to, co nakłania ją do działania dla wspólnego dobra; często nie będzie ona pozostawała w żadnej relacji ani do jej indywidualnej zasługi, ani potrzeby.

Pogląd Hayeka na sprawiedliwość społeczną ostro kontrastuje z poglądami Rawlsa. Według Hayeka dana okoliczność (np. wygrana w grze hazardowej lub

³ Zob. wyjaśnienie indywiduizmu w: Hayek [1944, s. 44].

śmierć w młodym wieku) może być uważana za dobrą lub złą, ale opisywana jako sprawiedliwa lub niesprawiedliwa może być ona wtedy „tylko, gdy uważamy, że ktoś jest odpowiedzialny za jej spowodowanie lub pozwolenie na to, by miała miejsce” [ibidem, s.31]. Tak więc coś jest sprawiedliwe lub niesprawiedliwe *tylko wtedy, gdy zostało spowodowane przez działanie lub bezczynność osoby lub osób*. Rynek tymczasem [ibidem, s.64–65] jest siłą bezosobową, jak „natura”, pokrewną grze ekonomicznej ze zwycięzcami i przegranymi, której rezultat może być dobry lub zły, ale nigdy sprawiedliwy lub niesprawiedliwy. Dlatego dla Hayeka całe pojęcie sprawiedliwości społecznej jest „jak gdyby religijnym przesądem tego rodzaju, który powinniśmy uszanować i pozostawić w spokoju, o ile po prostu uszczęśliwia on ludzi, którzy go wyznają” [ibidem, s.66].

Jednakże „dążenie do [sprawiedliwości społecznej] będzie [...] prowadziło do zniszczenia niezbędnego środowiska, w którym tylko tradycyjne wartości moralne mogą się rozwijać, mianowicie wolności osobistej” [ibidem, s.67]. Przyczyną jest to, że

im bardziej pozycja ludzi [...] staje się zależna od działań rządu, tym bardziej będą się oni domagali, aby rząd dążył do jakiegoś możliwego do rozpoznania porządku sprawiedliwości rozdzielczej; a im bardziej rządy próbują urzeczywistnić jakiś założony wzór pożądanego podziału, tym bardziej muszą one poddać sytuację różnych osób [...] swojej kontroli. *Tak długo, jak wiara w „sprawiedliwość społeczną” kieruje działaniem politycznym, proces ten musi stopniowo coraz bardziej przybliżać się do systemu totalitarnego* [ibidem, s.68, wyróżnienie N.B.].

Poglądy Friedmana są ogólnie podobne. Podstawową wartością jest dla niego indywidualna wolność, stąd

kompetencje rządu muszą być ograniczone. Jego podstawową funkcją musi być ochrona naszej wolności zarówno przed wrogami na zewnątrz naszych bram, jak i przed naszymi współobywatelami: ochrona prawa i porządku, przestrzeganie umów prywatnych, sprzyjanie konkurencyjnym rynkom. Poza tą główną funkcją rząd może czasami umożliwić nam zrealizowanie wspólnie tego, co uznalibyśmy za trudniejsze [...] do zrealizowania pojedynczo. Jednakże każde takie posłużenie się rządem jest pełne niebezpieczeństw. Nie powinniśmy i nie możemy uniknąć posługiwania się rządem w ten sposób, ale zanim to zrobimy, powinno być jasne i odpowiednio duże saldo korzyści [1962, s.2–3].

Według Friedmana i Hayeka państwo nie pełni żadnej roli w zakresie podziału, poza pewnymi dobrami publicznymi i ściśle ograniczonymi przedsięwzięciami dla zmniejszenia ubóstwa.

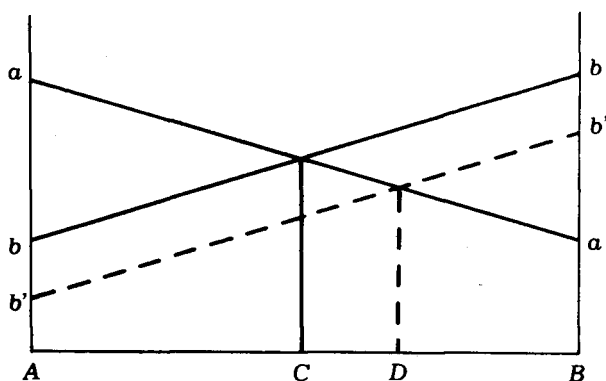
3.3. Liberalne teorie społeczeństwa

3.3.1. Utylitaryzm

Argumenty utilitarystyczne, które stanowią podstawę większej części tej książki, wywodzą się z „nowego liberalizmu” z początku XX w. (podrozdz. 2.2.1), który z kolei był mocno zakorzeniony w dziewiętnastowiecznej tradycji klasycznej. W ten sposób współcześni utilitaryści mają wspólne korzenie intelektualne z empirycznymi skrajnymi liberałami.

Celem utilitaryzmu jest taki rozdział dóbr, który zapewnia maksymalizację łącznej użyteczności⁴ członków społeczeństwa. „Dobra” rozumiane są szeroko, obejmując towary i usługi, prawa, wolności i władzę polityczną. Maksymalizacja łącznego dobrobytu ma dwa aspekty: dobra muszą być produkowane i rozdzielane *efektywnie* (omówione w rozdz. 4) i muszą być rozdzielane zgodnie ze *sprawiedliwością* (choć niekoniecznie równo). Sprawiedliwy podział pokazany jest na rysunku 2. Łączny dochód, który ma być podzielony, to AB . Przyjmuje się, że użyteczność krańcowa jednostki A (odczytywana z lewej do prawej), którą ilustruje linia $a-a$, maleje wraz ze wzrostem dochodu. Użyteczność krańcowa jednostki B , która maleje z prawej do lewej, pokazuje linia $b-b$. Łączna użyteczność jest maksymalizowana wtedy, gdy dochód jest podzielony równo: dochód osoby A wynosi AC , osoby B – BC .

Utylitaryzm może zatem usprawiedliwiać redystrybucyjne działanie państwa



Rys. 2. Optymalny podział dochodu według utilitaryzmu

⁴ Inaczej, maksymalizację łącznego szczęścia lub łącznego dobrobytu.

w dążeniu do egalitarnego rezultatu; rezultat ten zależy jednak w decydującej mierze od dwóch warunków. Po pierwsze, *A* i *B* muszą mieć identyczne funkcje krańcowej użyteczności dochodu⁵. Jeśli użyteczność krańcową osoby *B* ilustruje linia $b'-b'$, wówczas podział, który maksymalizuje łączny dobrobyt, jest nierówny, ponieważ osoba *A* ma teraz dochód *AD*. Po drugie, utilitaryzm może w pełni sprecyzować optymalny podział tylko tam, gdzie użyteczność osoby *A* lub *B* może być kardynalnie zmierzona⁶.

Z różnych względów krytykowano to podejście. Można zapytać, czy użyteczność daje się ściśle zdefiniować; czy porównywanie użyteczności między osobami ma jakikolwiek sens; czyja użyteczność się liczy (np. przyszłych generacji, zwierząt itd.)? Pytania te pozostawiamy na boku, aby skupić się na podstawowej krytyce, a mianowicie, że utilitaryzm może sankcjonować niesprawiedliwość przez usprawiedliwianie krzywdy najgorzej sytuowanych, o ile to maksymalizuje łączną użyteczność. „Kłopot z [utilitaryzmem] polega na tym, że maksymalizacja sumy indywidualnych użyteczności w najmniejszym stopniu nie jest zainteresowana rozdziałem tej sumy pomiędzy osobami” [Sen, 1973, s.16]. Formalnie założymy, że osoba *B* na rysunku 2 czerpie mniej przyjemności z życia niż *A*, ponieważ jest inwalidą. Jej użyteczność krańcową ilustruje linia $b'-b'$, a optymalny podział dóbr – punkt *D*. W ten sposób *B* powinien otrzymać niższy dochód, ponieważ jest inwalidą. Ten rezultat jest krytykowany jako niesprawiedliwy.

3.3.2. Rawls o sprawiedliwości społecznej

Rawls jest pod pewnymi względami liberalnym odpowiednikiem Nozicka. Nozick jest obrońcą wolności jako prawa naturalnego. Dla Rawlsa prawem naturalnym, a więc podstawowym celem instytucji, jest *sprawiedliwość społeczna*: zatem „każda osoba posiada nietykalność opartą na sprawiedliwości, przed którą nawet dobrobyt społeczeństwa jako całości nie może mieć pierwszeństwa” [1972, s.2]. Sprawiedliwość ma dla Rawlsa dwojaki cel: jest ona pożądana dla niej samej ze względów moralnych, ale również, co ważne, instytucje przetrwają tylko wtedy, gdy są postrzegane jako sprawiedliwe. Rawls dowodzi, że istnieje definicja sprawiedliwości, która jest zarówno *ogólna* (tzn. nie specyficzna dla jakiejś określonej kultury), jak i może być wyprowadzona za pomocą procesu, który wszyscy mogą uznać za sprawiedliwy. Powstałe zasady zajmują się podziałem tego, co Rawls nazywa „dobraami podstawowymi”, tzn. dóbr ekonomicznych, a także pozycji, szans, umiejętności, wolności i samoakceptacji.

⁵ Ściśle biorąc, niezbędnych jest kilka innych (technicznych) warunków, tzn. że podstawowa funkcja dobrobytu społecznego jest symetryczna i wklęsła (zob. podrozdz. 6.1.2). Na temat dalszej dyskusji nad utilitaryzmem w sensie Pareto i jego podstawowymi założeniami zob. Rowley i Peacock [1975, rozdz. 1].

⁶ Definicja kardynalnej użyteczności zob. słownik.

Początkowa sytuacja stanowi punkt wyjścia teorii Rawlsa. Zakłada on, że każda osoba ma cele, których osiągnięcie jest ułatwiane przez posiadanie tych dóbr podstawowych, oraz zachęca nas do rozważenia sytuacji grupy racjonalnych osób, z których każda zainteresowana jest tylko swoją własną korzyścią, spotykającej się dla wynegocjowania zasad sprawiedliwości. W negocjacjach są oni nieskrępowani, ale muszą dotrzymać uzgodnionych zasad. Rawls stosuje więc konwencję *umowy społecznej*.

W tej sytuacji żadna dyskusja pomiędzy zainteresowanymi stronami nie doprowadzi do ustalenia zasad sprawiedliwości, które spotkałyby się z powszechną akceptacją. W związku z tym Rawls wyizolowuje negocjatorów z ich własnych społeczeństw, umieszczając ich za *zastoną niewiedzy*. Zakłada się, że są oni dobrze poinformowani na temat ogólnych wiadomości o świecie, z dziedziny psychologii, ekonomii, socjologii itd., ale każdy jest *pozbawiony wszelkiej wiedzy o sobie*, tzn. o swoich cechach naturalnych czy zdolnościach, swojej pozycji w społeczeństwie, a także kraju i okresie historycznym, w którym żyje. Negocjatorzy usiłują promować własne korzyści, ale nie są w stanie odróżnić ich od interesów wszystkich pozostałych osób.

Rolę zastony niewiedzy najlepiej zilustrować na przykładzie. Dla zdystansowania się od naszych interesów możemy (tzn. my obywatele poprzez naszych wybranych przedstawicieli) zdecydować, że żądania porywaczy samolotów nie powinny być nigdy spełniane, nawet jeśli zginą niewinni ludzie. Czynimy to, aby na dłuższą metę uratować w sumie więcej ludzi i ustalamy tę doktrynę przed wydarzeniem (tzn. za zastoną niewiedzy), ponieważ jeśli porwane zostałyby osoby, które kochamy, byłibyśmy gotowi uczynić wszystko, aby je uratować, niezależnie od możliwych skutków dla innych ludzi w przyszłości.

Negocjatorzy mogą brać pod uwagę każdą zasadę sprawiedliwości, np. że działanie sprawiedliwe to takie, które leży w interesie najsilniejszego albo które uszlachetnia gatunek, albo które maksymalizuje łączną użyteczność. Według Rawlsa racjonalni negocjatorzy odrzucają wszystkie te definicje, ponieważ na gruncie każdej z nich mogliby być systematycznie upośledzeni. Jedynym racjonalnym wyborem jest wybór zasad w kategoriach tego, co Rawls nazywa „*zasadą maksymin*”, która maksymalizuje pozycję osoby najgorzej sytuowanej w grupie. Negocjatorzy postępują w ten sposób, ponieważ „przy tym wszystkim, co wiedzą, mogą okazać się najmniej uprzywilejowanymi mieszkańcami takiego kraju, jak Afryka Południowa” [McCreadie, 1976, s.117].

Początkowa sytuacja, wraz z zastoną niewiedzy, odgrywa dwie różne role. Po pierwsze, jest ona pomysłem analitycznym, który „redukuje stosunkowo złożony problem społecznego wyboru zasad sprawiedliwości do bardziej wykonalnego problemu racjonalnego wyboru tych zasad przez jednostkę” [Daniels, 1975, s. XIX]. Po drugie, i prawdopodobnie to jest ważniejsze, Rawls postrzega procedurę racjonalnych, opartych na własnych korzyściach, negocjacji za zastoną niewiedzy jako *moralne usprawiedliwienie* wyłonionych zasad; będą one postrzegane jako sprawiedliwe, twierdzi Rawls, ponieważ są wybrane w sposób,

który jest zarówno racjonalny, jak i uczciwy, stąd jego określenie „sprawiedliwość jako uczciwość”.

Zasady sprawiedliwości Wymienione poniżej zasady sprawiedliwości zostały, twierdzi Rawls, wybrane w sposób racjonalny i jednomyślny przez negocjatorów. Ze względu na zasłonę niewiedzy wybiorą oni maksymalizację wolności dla każdego. Stąd:

Pierwsza zasada („zasada wolności”): „Każda osoba ma mieć równe prawo do najobszerniejszej podstawowej wolności, zgodnej z podobną wolnością dla innych” [Rawls, 1972, s.60].

Następnie negocjatorzy przystępują do podziału innych dóbr podstawowych. Każdy z nich odrzuci każdą zasadę podziału, która pozostawiłaby go w sytuacji pokrzywdzonego lub wyzyskiwanego.

Negocjatorzy mogą wziąć pod uwagę zasadę zakładającą całkowicie równy podział dóbr [...] Wkrótce jednak zdadzą sobie sprawę z tego, że mają szansę odnieść korzyść z wprowadzenia pewnych nierówności w podziale dóbr. Na przykład, danie wiejskiemu [lekarzowi] samolotu uczyniłoby go względnie uprzywilejowanym, ale nawet – a może zwłaszcza – najmniej uprzywilejowany wśród ludu wiejskiego odnosi w rezultacie korzyść, powinien więc aprobować taką nierówność [Gorovitz, 1975, s.281].

Stąd:

Druga zasada („zasada różnicy”): „Nierówności społeczne i ekonomiczne powinny być ustalone tak, że zarówno (a) przynoszą największą korzyść najmniej uprzywilejowanym, jak i (b) przywiązane są do urzędów i pozycji otwartych dla wszystkich w warunkach uczciwej równości szans” [Rawls, 1972, s.83].

Możliwość konfliktu pomiędzy powyższymi dwiema zasadami wyklucza *zasadę priorytetu*, która daje pierwszej zasadzie absolutne pierwszeństwo nad drugą. Zmniejszenie wolności osoby najgorzej sytuowanej nie może być usprawiedliwione, nawet jeśli wiąże się to z korzyścią ekonomiczną dla niej. Ponadto w drugiej zasadzie daje ona pierwszeństwo części (b) nad częścią (a). Z uwzględnieniem tych priorytetów obie zasady można traktować jako po prostu szczególny przypadek ogólniejszej koncepcji sprawiedliwości, w której „wszystkie społeczne dobra podstawowe – wolność i szanse, dochód i majątek [...] powinny być dzielone równo, chyba że nierówny podział któregośkolwiek z tych wszystkich dóbr przynosi korzyść najmniej uprzywilejowanemu” [ibidem, s.303]. Najprościej: podział dóbr między osoby A i B na rysunku 2 powinien określać punkt C, chyba że jakiś inny podział przynosi korzyść temu z nich, który jest w gorszej sytuacji⁷. Jeśli dobra nie są podzielone w ten sposób, wówczas dowolna polityka, która

⁷ Według słownikowego rozwinięcia zasady różnicy, każda polityka powinna przynosić korzyść najgorzej sytuowanej osobie; jeśli osoba ta jest obojętna, polityka ta powinna przynosić korzyść następnej osobie najgorzej sytuowanej itd. Rawls dopuszcza zatem politykę, która przynosi korzyść tylko/najlepiej sytuowanej jednostce, pod warunkiem, że wszyscy pozostali są wobec tego obojętni.

poprawia położenie tego, który jest gorzej sytuowany, byłaby postępowaniem według Rawlsa⁸.

Rawls a utilitaryzm Rawls jest zdecydowanym przeciwnikiem utilitaryzmu. Uważa go za nielogiczny (gdyż zostałby odrzucony przez racjonalnych negocjatorów w początkowej sytuacji) i za niesprawiedliwy (ponieważ może sankcjonować niesprawiedliwość w korzyściach z maksymalizacji łącznego dobrobytu). Te dwie teorie mogą mieć bardzo różne implikacje. Załóżmy, że pewna zmiana polityki poprawia sytuację przynajmniej jednej osoby, bez pogarszania sytuacji żadnej z pozostałych. Jest to przyrost efektywności Pareto⁹, zasada ta jest atrakcyjna dla utilitarystów, nawet gdyby osoba, która w ten sposób skorzystała, była bogata. W przeciwieństwie do tego zasada różnicy Rawlsa sprzeciwiałaby się tej polityce, chyba że byłaby ona również (choć niekoniecznie tylko) korzystna dla osoby najgorzej sytuowanej. A zatem efektywna odpowiedź w kategoriach Pareto nie zawsze będzie sprawiedliwą odpowiedzią w znaczeniu Rawlsa (choć, co przedstawione jest w podrozdz. 4.2.2, możliwe jest znalezienie podziału, który jest zarówno sprawiedliwy w rozumieniu Rawlsa, jak i efektywny w sensie Pareto).

Krytyka teorii Rawlsa Przedstawiamy tylko krótkie streszczenie. Dowodzi się, że załóżona niewiedza byłaby demobilizująca, tzn. negocjatorzy nie byłoby w stanie podjąć jakichkolwiek decyzji. Według Nisbetta [1974, s.112]

[negocjatorzy] niewiele wiedzą o wszystkim – to znaczy o wszystkim tym, co według współczesnej psychologii mamy prawo uważać za niezbędne do myśli i wiedzy jakiegokolwiek rodzaju. Pomimo tego profesor Rawls zamierza zaraz poddać swoich szczęśliwych prymitywów wyczynom intelektualnym, których nawet bogowie mogliby zazdrościć. Z umysłów tych karłów, tych epistemologicznych tumanów, którzy nie znają swoich nazwisk, rodzin, ras, generacji ani społeczeństw, z których pochodzą, mają wyjść zasady sprawiedliwości i społeczeństwa tak bogate w implikacje, żeby wrzucić wszystkie obecne społeczeństwa w otchłań filozofa.

Miller [1976] (omawiany wkrótce bardziej szczegółowo) podobnie dowodzi, że usunięcie *wszelkiej* wiedzy na temat kultury zdemobilizuje negocjatorów, ale nieuczynienie tego, choć pozwoli im na podjęcie decyzji, doprowadzi do ograniczonej kulturowo definicji sprawiedliwości.

Krytyka pierwszej zasady dotyczy Rawlowskiej definicji wolności i jego twierdzenia o prymacie tej zasady. Wysuwane są argumenty¹⁰, że lista wolności Rawlsa może być zbyt wąska; że zasada tolerancji (np. różnorodności celów), tkwiąca w jego definicji wolności, może być odbiciem niechęci klasowej; że

⁸ Formalnie, utilitarystyczna funkcja dobrobytu społecznego (zob. podrozdz. 4.1) nie ogranicza sposobu przypisywania wag osobom; funkcja dobrobytu społecznego Rawlsa przypisuje ogromne znaczenie jednostce/grupie znajdującej się w najgorszej sytuacji.

⁹ Zob. podrozdział 4.2.1 i dodatek do rozdziału 4, paragrafy 2-4.

¹⁰ Zob. Daniels [1975, s. XXVIII-XXIX] i zawarte tam rozdziały Harta, Scanlona, Daniela i Fiska.

niektóre kwestie pozostawione są bez rozstrzygnięcia, np. jaka wolność powinna być przyznana rasistom? Ponadto Barry [1973, s.6] oraz Hart [w: Daniels, 1975 s. XXX] kwestionują pierwszeństwo dawane wolności. Ludzie ubodzy mogliby być skłonni do oddania części wolności za większą korzyść społeczną lub ekonomiczną. Druga zasada jest krytykowana ze względu na jej decydującą zależność od maksimum, który, jak dowodzą Letwin [1983, s.22–29] czy Arrow [1973], jest optymalnym rezultatem tylko przy bardzo ograniczających założeniach. Jest ona również krytykowana przez marksistów, jako nie do pogodzenia w większym stopniu z walką klas.

Wreszcie niektórzy autorzy dowodzą, że Rawls nie rozwinął *ogólnej* teorii sprawiedliwości, ale teorii liberalną. Rawls wyruszył, aby znaleźć „punkt Archimedes”, z którego mogłaby zostać wyprowadzona nie ograniczona kulturowo definicja sprawiedliwości, ale

w końcu „punkt Archimedes” dla oceniania podstawowej struktury społeczeństwa, którego poszukuje Rawls, wymyka mu się. Każda teoria polityczna i każda teoria sprawiedliwości wyraża określoną perspektywę polityczną i moralną. Osiągnięcie Rawlsa, które jest znaczne, polega w rzeczywistości na stworzeniu pewnej teorii sprawiedliwości – teorii liberalnej, demokratycznej sprawiedliwości [Lukes, 1972, cytat według Danielsa, 1975, s. XVI].

Analiza sprawiedliwości społecznej dokonana przez Millera Miller [1976] utrzymuje, że całkowicie ogólna teoria sprawiedliwości jest logicznie niemożliwa, ze względu na to Rawls był skazany na niepowodzenie. Zdaniem Millera, sprawiedliwość społeczna ma trzy różne elementy:

- *prawa*, np. wolność polityczna, równość wobec prawa;
- *zasługi*, tzn. uznanie działań i zalet każdej osoby;
- *potrzeby*, tzn. wstępne warunki wypełnienia indywidualnych planów życiowych.

Aspekt „zasług” oznacza, *ceteris paribus*, że ktoś, kto pracuje dłużej, powinien otrzymywać wyższe wynagrodzenie, a aspekt „potrzeb”, że nie powinno się dopuścić, aby osoba niezdolna do pracy przymierała głodem. Przyznając, że sformułowanie precyzyjnej definicji teoretycznej napotyka trudności, Miller dowodzi, że każdy element jest logicznie odmienną zasadą ucieleśniającą określony typ moralnego prawa.

Łatwo zauważyć, że prawa i zasługi można pogodzić (np. człowiek powinien mieć prawo do zatrzymania swojego całego dochodu, jeśli zarobił go legalnie); podobnie możliwe do pogodzenia powinny być prawa i potrzeby (np. człowiek powinien mieć prawo do opieki zdrowotnej, jeśli jest chory). Konflikty mogą jednak powstać pomiędzy zasługą a potrzebą: jeśli jestem bogaty i zdrowy, a ty biedny i chory, wówczas albo ja zostanę opodatkowany (i nie otrzymam tego, na co zasłużyłem) dla opłacenia twojego leczenia, albo ty nie będziesz leczony (a tym samym nie zostanie zaspokojona twoja potrzeba), żeby chronić moje zasługi.

Istota argumentacji Millera sprowadza się do tego, że definicja sprawiedliwości

ści społecznej zależy w decydującej mierze od typu społeczeństwa, do którego się odnosi. W czystej gospodarce rynkowej sprawiedliwość będzie definiowana w kategoriach praw i nagród za zasługi. Zwolennik kolektywizmu definiuje sprawiedliwość jako podział według potrzeb.

Miller utrzymuje więc, że różne zasady sprawiedliwości związane są z szerszymi poglądami na społeczeństwo. Krytykuje on utylitarystów i Rawlsa, ponieważ, po pierwsze, nie biorą oni wyraźnie pod uwagę sprzecznych wymogów praw, zasług i potrzeb, ale zamazują je, tworząc jedną, niewyraźną całość. Po drugie, Miller krytykuje pogląd milcząco przyjmowany przez Rawlsa, że istnieje jedna koncepcja sprawiedliwości, do której zbiegać się będą wszystkie inne definicje. Miller dowodzi natomiast, że sprawiedliwość obejmuje sprzeczne ze sobą zasady, a względne znaczenia przypisywane im w różnych społeczeństwach mogą się znacznie różnić między sobą.

Całe przedsięwzięcie konstruowania teorii sprawiedliwości na podstawie wyboru dokonywanego hipotetycznie przez osoby wyabstrahowane ze społeczeństwa jest błędne, ponieważ owe abstrakcyjne zera nie spełniają wstępnych warunków wytworzenia koncepcji sprawiedliwości [Miller, 1976, s. 341].

Jeśli rzeczywiście potrafią oni dokonać wyboru, musi być to wybór w kategoriach kulturowo nabytych stanowisk. Krótko mówiąc, negocjatorzy w początkowej sytuacji będą niezdolni do działania, o ile nie będą mieli jakiejś wiedzy o naturze społeczeństwa, dla którego wybierają reguły sprawiedliwości. Wreszcie,

osoby Rawlsa mają postawy i przekonania ludzi żyjących we współczesnych społeczeństwach rynkowych, stąd nie jest zaskakujący fakt, że koncepcja sprawiedliwości, którą oni [...] przyjmują, powinna być zbliżona do koncepcji [...] dominującej w tych społeczeństwach [ibidem, s. 342].

Stąd, dowodzi Miller, Rawlsowi nie udaje się rozwinąć *ogólnej* teorii sprawiedliwości społecznej; takie uogólnienie nie jest możliwe.

3.4. Poglądy kolektywistyczne

3.4.1. Socjalizm fabiański

Zwolennicy kolektywizmu zgadzają się odnośnie do znaczenia równości. Traktują oni zasoby jako dostępne do zbiorowego użytku, a w konsekwencji dają pierwszeństwo działaniom rządu; nie są natomiast zgodni odnośnie do tego, czy cele socjalistyczne mogą być osiągnięte w obrębie porządku rynkowego. Niektórzy autorzy są zwolennikami gospodarki mieszanej, która łączy inicjatywę prywatną

i interwencję państwa; marksiści (omówieni w podrozdz. 3.4.2) twierdzą, że to jest niemożliwe, że kapitalizm jest z istoty niesprawiedliwy, że socjalizm jest możliwy tylko tam, gdzie państwo kontroluje alokację i podział większości zasobów.

Cele socjalistyczne są mocno zróżnicowane, ale trzy z nich mają centralne znaczenie: równość, wolność i braterstwo. Dostrzegany jest fakt, że mogą one ze sobą kolidować; różni autorzy przypisują im różny ciężar gatunkowy, łącznie składają się one jednak na socjalistyczną definicję sprawiedliwości. Stosując kategorie Millera, głównymi elementami są prawa i potrzeby, podczas gdy zasługom (które nie są jednak całkowicie pominięte) wyznacza się mniejszą rolę.

Panuje w dużej mierze zgodne przekonanie [Tawney, 1953 i 1964; Crosland, 1956 oraz pogląd przeciwny: Donnison, 1972], że najważniejszym elementem sprawiedliwości jest równość, która jest dla socjalistów pojęciem dynamicznym. Sama równość szans może być niewystarczająca [Laski, 1967, rozdz. 4; Tawney, 1964], ponieważ utrzymywać się może znaczna nierówność rezultatów. Potrzebne są środki pozytywnie wyrównujące, choć niekoniecznie całkowita równość rezultatów.

Taki nacisk położony na równość wiąże się ściśle z Millerowskim pojęciem potrzeby. Weale zwraca uwagę, że „w niektórych debatach politycznych [...] przyjmuje się założenie, że podział według potrzeb to zaspokojenie wymogów równości” [1978, s.67], ale sugeruje [rozdz. 5], że związek ten jest bardziej skomplikowany. Dla naszych celów konieczne jest tylko odnotowanie, że pojęcia równości i zaspokojenia potrzeb są ściśle powiązane, choć logicznie nie są równoznaczne.

Socjalistyczna koncepcja wolności jest szeroka. Obejmuje ona swobodne korzystanie z indywidualnego wyboru (które jest możliwe jedynie wówczas, gdy nie ma ubóstwa ani istotnych nierówności bogactwa i władzy) i rozciąga się od stosunków prawnych i politycznych do bezpieczeństwa ekonomicznego. Tak więc jednostki powinny posiadać pewną władzę w stosunku do swoich warunków pracy, łącznie ze stabilnością zatrudnienia, i nie powinny podlegać arbitralnej władzy innych. W ostrym przeciwieństwie do skrajnie liberalnych poglądów

3 → socjalista wierzy, że wolność jest raczej produktem działań rządu niż jego bezczynności. Tylko działania rządu poprzez prawo, politykę gospodarczą, społeczną i fiskalną mogą dokonać redystrybucji wolności, tak aby korzystanie z niej stało się dla wszystkich rzeczywistością [George i Wilding, 1976, s.66].

Trzecią podstawową wartością jest braterstwo. Dla socjalisty braterstwo oznacza raczej współpracę niż współzawodnictwo, nacisk na obowiązki a nie prawa, raczej na dobro wspólnoty niż potrzeby jednostki, bardziej na altruizm niż na samopomoc [ibidem, s.66].

Temat altruizmu [np. Titmuss, 1970] powraca w dalszych rozdziałach.

4 **Socjalistyczna krytyka wolnego rynku** zaczyna się od krytyki bodźca, który rynek daje jednostce w dążeniu do osiągnięcia osobistej korzyści zamiast ogół-

nego dobra [zob. Tawney, 1921], przecząc twierdzeniom skrajnych liberałów, że to pierwsze doprowadza do tego drugiego. Po drugie, rynek jest niedemokratyczny, skoro niektóre decyzje z rozległymi skutkami podejmowane są przez małą elitę władzy, a inni pozostawieni są arbitralnym skutkom podziału dokonywanego przez siły rynkowe. Po trzecie, rynek jest niesprawiedliwy, ponieważ rozdziela nagrody, które nie są związane z indywidualną potrzebą lub zaletą, a także dlatego, że koszty zmiany ekonomicznej rozdzielane są arbitralnie. Po czwarte, wolny rynek nie podlega samoregulacji. W szczególności, pozostawiony sam sobie, nie jest w stanie utrzymać pełnego zatrudnienia. W końcu, rynek nie jest w stanie zlikwidować ubóstwa, nie mówiąc już o nierówności. W sumie,

produkcja wykonywana jest w sposób rozrzutny i bez odpowiedniego planu. Towary i usługi niezbędne do życia społeczeństwa nigdy nie są rozdzielane tak, aby wiązać się z potrzebą lub przynieść wynik maksymalizujący ich społeczną użyteczność. Budujemy wspaniałe pałace, podczas gdy potrzebujemy domów. Wydajemy na okręty wojenne pieniądze potrzebne na szkoły [...] Rzeczywiście, zarówno produkujemy niewłaściwe towary, jak i te wyprodukowane rozdzielamy bez względu na społeczną potrzebę [Laski, 1967, s.175]¹¹.

Socjaliści zgadzają się ogólnie na temat braków wolnego rynku i wyboru celów, ale różnią się poglądami odnośnie do najlepszej drogi do ich osiągnięcia. Choć różniczenie to nie jest bynajmniej ścisłe i poddawane jest krytyce przez niektórych autorów, dla prezentacji użyteczne jest przeciwstawienie „fundamentalistów” (przeważnie marksistów), którzy całkowicie odrzucają kapitalizm i związany z nim model stosunków ekonomicznych i społecznych, „rewizjonistów”, którzy utrzymują, że zło społeczeństwa może być naprawione w ramach ogólnie kapitalistycznej struktury. Rewizjoniści widzą w systemie kapitalistycznym dwie duże szanse. Po pierwsze, rząd ma dzisiaj do odegrania dużą rolę w życiu gospodarczym, jak i w innych sferach. Po drugie, klasyczny przedsiębiorca w znacznym stopniu zniknął, a własność dzisiejszych korporacji jest zarówno rozproszona, jak i na ogół oddzielona od ludzi, którzy nimi zarządzają. Wysuwane są wskutek tego argumenty (zob. cytaty z Croslanda na początku rozdziału), że kapitalizm został „poskromiony” i że powstała w rezultacie gospodarka mieszana, z aktywną rolą dla rządu w zakresie podziału dóbr, dochodów i władzy, która daje się w pełni pogodzić z celami socjalistycznymi.

3.4.2. Marksisci

To nie jest książka marksistowska, a ja nie jestem marksistowskim autorem, stąd staram się jedynie naszkicować myśl marksistowską na tyle, na ile jest to konie-

¹¹ Po przeczytaniu tego paragrafu pouczające jest ponowne przeczytanie cytatu z Hayeka [1976, s. 70-71] na stronie 62 i o zaletach rynku.

czne dla przeciwstawienia jej innym teoriom (zob. lektury uzupełniające). Rozważając marksistowski pogląd na temat kapitalizmu, musimy skierować nasze myśli na trzy sprawy: kontrast pomiędzy podejściem marksistowskim a podejściem tradycyjnej analizy ekonomicznej; jego analizę wyzysku siły roboczej; pogląd na rolę, jaką odgrywa rząd w podtrzymywaniu kapitalizmu.

Podejście marksistowskie różni się w sposób istotny od podejścia klasyków ekonomii politycznej, jak Smith [1776] czy Ricardo [1817], dla których produkcja towarów była w wielkiej mierze niezależna od danego społeczeństwa. Podejście to nadal dominuje w myśli ekonomicznej. Dowodzi się, że standardowa teoria ekonomii ma zastosowanie do USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Jugostawii i Związku Radzieckiego, a taką analizę ekonomiczną uważa się za niemal całkowicie odrębną od układów politycznych i społecznych. I tak dla Sweezy'ego [1942, s. 5], „teoretyzowanie w ekonomii jest przede wszystkim procesem konstruowania i wiązania ze sobą pojęć, z których wyłączona została cała treść wyraźnie społeczna”.

W przeciwieństwie do tego zasadniczym elementem myśli marksistowskiej jest pogląd, że ekonomiczna, polityczna i społeczna struktura społeczeństwa jest w wielkiej mierze zdeterminowana przez panujący w nim *sposób produkcji*. Marksisci utrzymują, że kapitalistyczny sposób produkcji prowadzi nie tylko do określonej formy organizacji gospodarki, ale również (i nieuchronnie) do określonej i niesprawiedliwej struktury klas społecznych i władzy politycznej.

Wyzysk siły roboczej w kapitalizmie Jest to centralny dogmat myśli marksistowskiej. Tradycyjna teoria ekonomii postrzega ludzi jako sprzedających usługi swojej pracy (mniej lub bardziej swobodnie) na (mniej lub bardziej) wolnym rynku; płaca ustalana jest, gdy popyt na pracę równa się jej podaży, co w warunkach konkurencji prowadzi do stawki płacy równej końcowemu produktowi pracy. Podobnie kapitał otrzymuje swój produkt końcowy, który w warunkach konkurencji ostatecznie równy jest „normalnej” stopie zysku plus jakaś premia z tytułu ryzyka. W pewnych warunkach¹² wypłaty czynnikom wyczerpują produkt, nie pozostawiając żadnej nadwyżki; w ten sposób, dowodzi się, nie ma żadnego wyzysku. W marksistowskiej analizie rynku pracy ta *pozornie* swobodna wymiana usług pracy (nazywanych *siłą roboczą*) na płacę uważana jest za kluczową cechę kapitalistycznego sposobu produkcji. Jednak dla większości ludzi sprzedaż ich siły roboczej jest ich jedynym środkiem utrzymania, ponieważ inne metody (np. uprawianie wspólnej ziemi) są w większości zablokowane. Dlatego

w kapitalistycznym sposobie produkcji robotnik jest *zmuszony* sprzedawać swoją siłę roboczą, ponieważ nie ma on żadnych znacznych oszczęd-

¹² Twierdzenie Eulera głosi, że wypłacanie wszystkim czynnikom ich produktu końcowego doprowadzi do wyczerpania produktu przy stałych korzyściach skali. Może to mieć miejsce albo tam, gdzie funkcja produkcji przedstawia stałe korzyści skali przy wszystkich poziomach produkcji, albo w punkcie najmniejszych przeciętnych kosztów w długim okresie.

ności ani niezależnego dostępu do środków produkcji [...] Skutkiem tego stosunki produkcji są *narzucone* przez instytucję rynku pracy [Ginsburg, 1979, s.21, wyróżnienie *N.B.*].

Ze względu na ten przymus kapitalista może czerpać *wartość dodatkową* z siły roboczej, którą zatrudnia. Argumentacja Marksa jest złożona, ale w istocie wyzysk pojawił się, ponieważ kapitalista był zobowiązany do wypłacania jedynie tygodniowej płacy, wystarczającej na utrzymanie robotnika i jego rodziny na poziomie minimum egzystencji, ale mógł wówczas wymuszać możliwie największą produkcję poprzez narzucanie długiego dnia pracy. Wartość dodatkowa jest różnicą między wartością produkcji robotnika a jego płacą i jest, według Marksa, o wiele większa, niż jest to niezbędne dla uzyskania „normalnej” stopy zysku.

Pogląd ten, odpowiednio zmodyfikowany dla uwzględnienia płac przewyższających minimum egzystencji, nadal utrzymywany jest przez marksistów [zob. Robinson i Eatwell, 1973, s.28–29]. Ludzie, dla których jedynym źródłem dochodu jest sprzedaż ich pracy, mają w ten sposób mniej władzy, niż (mniej liczni) ludzie dysponujący większym wyborem (np. ze względu na to, że posiadają majątek i/lub mają niezależny dostęp do środków produkcji). Marks dowodził, że ta nierówność władzy jest nieuchronna w społeczeństwie kapitalistycznym i w konsekwencji silniejsza mniejszość jest w stanie wyzyskiwać klasę pracującą poprzez wymuszanie jej wartości dodatkowej, w ten sposób korzystając z nieproporcjonalnej części produkcji.

Ze względu na ten wyzyskujący charakter stanowisko Marksa wobec kapitalizmu „było całkowitym jego odrzuceniem, a nie reformą, a większość jego intelektualnego wysiłku skierowana była na udowodnienie, że system kapitalistyczny jest zarówno niezdolny do działania, jak i nieludzki” [Mishra, 1981, s.69]. Sedno argumentacji stanowiło twierdzenie, że kapitalistyczny sposób produkcji wywołuje konflikt pomiędzy jedną klasą (wielką, biedną, wyzyskiwaną klasą robotniczą) a drugą (małą klasą rządzącą, czerpiącą władzę z majątku i/lub wpływu politycznego) i że konflikt między nimi jest wrodzony i nieuchronny.

Rola rządu w społeczeństwie kapitalistycznym Przy założeniu tego stanowiska trzeba zapytać, dlaczego kapitalizm przetrwał pomimo liczebnej przewagi klasy pracującej? Pierwszy powód, zdaniem marksistów, wiąże się z władzą *ekonomiczną*, która skoncentrowana jest w niewielu rękach. Drugim jest podział władzy *politycznej*. Marksisci dowodzą, że klasa panująca ma zwierzchnictwo nad decyzjami rządu, zarówno ze względu na swoją władzę ekonomiczną, jak i dlatego, że członków elity ekonomicznej łączy z elitą polityczną wspólne wykształcenie i ta sama klasa społeczna. Skutkiem tego rząd w społeczeństwie kapitalistycznym zawsze faworyzuje elitę panującą [Miliband, 1969, rozdz.4–6]. Po trzecie, jest to władza klasy panującej nad *ideami*. Argumenty są złożone, a szczegóły kontrowersyjne [zob. Strachey, 1936, Miliband, 1969; rozdz.8]. Z tej ostoji kapitalizmu wywodzą marksisci nacisk na „podniesienie świadomości”.

Te trzy czynniki łącznie tworzą marksistowskie wyjaśnienie trwania kapitalizmu pomimo walki klas. Brak jednak zgody, czy wynikająca stąd struktura podtrzymu-

je kapitalistów przez sprzyjanie interesom *tylko* klasy panującej, czy też państwo, raczej ogólniej, podtrzymuje system kapitalistyczny także z pewnymi korzyściami dla klasy pracującej. Gough [1979, s.13–14] poddaje krytyce niektórych autorów marksistowskich za ignorowanie skutków walki klas; dowodzi on, że w celu ochrony systemu kapitalistycznego wobec nacisku klasy pracującej państwo rozbudowuje świadczenia państwa opiekuńczego, z korzyściami nie tylko dla elity rządzącej, ale również dla pracowników.

Państwo marksistowskie Następnym krokiem jest przedstawienie w zarysie marksistowskiej definicji sprawiedliwego społeczeństwa i roli rządu, niezbędnej dla jego osiągnięcia. Marksisci dzielą socjalistyczną triadę wolności, równości i braterstwa, choć z pewnymi różnicami w interpretacji i ich względnych wagach. Wolność jest pojęciem znacznie bardziej aktywnym niż zwykły brak przymusu. Nie może ona istnieć tam, gdzie władza ekonomiczna czy polityczna jest podzielona nierówno, ani tam, gdzie stronnictwa są działaniami państwa [Laski, 1967, rozdz.4; Miliband, 1969, rozdz.7]. Wolność obejmuje ponadto znaczny stopień równości i bezpieczeństwa ekonomicznego. Dlatego wolność i równość są dla marksisty zasadniczymi i przeplatającymi się aspektami sprawiedliwości społecznej. Kontrastuje to zdecydowanie z perspektywą liberalną, w której możliwy konflikt między wolnością i równością tworzy centralny problem ekonomii politycznej.

Równość niekoniecznie oznacza dla marksisty całkowite zrównanie. Według Laskiego [1967, s.157], „pilne żądania wszystkich muszą być zaspokojone, zanim będziemy mogli zaspokoić określone potrzeby niektórych”. Gdy spełniony jest ten podstawowy warunek, różnice w nagrodach powinny zależeć od wysiłku lub zdolności. Można zatem stwierdzić, że celem marksistów nie jest równość, ale zaspokojenie potrzeb, które, jak widzieliśmy [Weale, 1978], jest celem pokrewnym, ale logicznie odmiennym. W kategoriach Millera marksistowska definicja sprawiedliwości oparta jest głównie na potrzebach, z nieco drugorzędnymi prawami i ograniczonym miejscem dla zasług.

W końcu przechodzimy do zalecanych przez marksistów metod osiągnięcia tych celów. Zrozumiałe jest, że ich zapatrywania na społeczeństwo, szczególnie nacisk na równość ekonomiczną i analizę walki klas, implikują bardzo aktywną rolę rządu. Podkreślają oni znaczenie upaństwowienia środków produkcji zarówno dlatego, że zyski, jakkolwiek wytworzone społecznie, najczęściej płyną do niewielu wielkich udziałowców, jak i ze względu na to, że prywatna własność zasobów produkcyjnych nie daje się pogodzić z marksistowską definicją wolności. Choć nie jest panaceum, upaństwowienie uznawane jest za niezbędne dla osiągnięcia celów marksistowskich, łącznie z demokracją przemysłową, która uważana jest za konieczny element towarzyszący demokracji politycznej. Dodatkowym celem jest zapewnienie, aby przemysł służył dobru społecznemu, a nie prywatnemu.

Tak więc społeczeństwo marksistowskie łączyłoby własność państwową i planowanie rządowe z szeroką partycypacją pracowników w decyzjach wpływa-

jących na ich życie. Skrajni liberałowie utrzymują, że w państwie opiekuńczym jest zbyt dużo planowania, marksiści, że jest go za mało; dowodzą oni, że planowanie nie tylko nie zmniejsza wolności indywidualnej, ale ją zwiększa. Jest całkiem logiczne, że każda strona powinna dojść do wniosku, do którego dochodzi – planowanie zmniejsza wolność, określaną przez skrajnych liberałów jako brak przymusu, ale (jeśli jest uwieńczone powodzeniem) zwiększa wolność określaną przez socjalistów, z uwzględnieniem pewnej gwarancji bezpieczeństwa ekonomicznego.

3.5. Implikacje dla roli państwa

3.5.1. Kwestie teoretyczne

Podrozdział niniejszy porównuje wyróżnione teorie oraz omawia ich implikacje dla polityki w ogóle (podrozdz. 3.5.2), a dla państwa opiekuńczego w szczególności (podrozdz. 3.5.3).

Krytyka liberalizmu ze strony skrajnych liberałów skupia się głównie na definicji wolności indywidualnej. Liberalna koncepcja obejmuje bezpieczeństwo ekonomiczne, tak że sprawiedliwość społeczna zawiera zarówno potrzeby, jak prawa i zasługi. Skrajni liberałowie krytykują włączenie potrzeb (w każdej wysokości powyżej egzystencji), ponieważ wynikające stąd instytucje (np. opodatkowanie) ograniczają prawa naturalne (Nozick); są częścią niebezpiecznego nachylenia w kierunku totalitaryzmu (Hayek); zmniejszają także wydajność ekonomiczną. Można wysunąć kilka kontrargumentów. Pierwszy dotyczy twierdzenia Hayeka, że nie jest możliwe zdefiniowanie sprawiedliwości społecznej. Jak zobaczymy w rozdziale 6, zdefiniowanie wielu pojęć, w tym ubóstwa i nierówności, jest trudne czy wręcz niemożliwe, ale to *nie* oznacza, że takie zjawiska nie istnieją. Obróńcy Rawlsa twierdziliby ponadto, że priorytet zasady wolności jest wyraźnym zabezpieczeniem przed Hayekowskim niebezpiecznym nachyleniem, a także że redystrybucja nie narusza praw indywidualnych tam, gdzie została uzgodniona za zastoną niewiedzy jako część umowy społecznej¹³.

¹³ Argumenty Hayeka w związku ze sprawiedliwością społeczną są niekiedy niejasne. Stwierdza on [1976, s. XI], że „[ostatecznie] uświadomiłem sobie, że cesarz nie ma na sobie szat, to jest, że określenie «sprawiedliwość społeczna» jest całkowicie puste i bez sensu [...] Im bardziej próbowałem nadać mu jasne znaczenie, tym bardziej odpadało ono”. A jednak omawiając Rawlsa zauważa, że „różnice pomiędzy nami zdają się raczej werbalne niż faktyczne” (s. XIII). Później dowodzi, że „uznanie, iż w takich połączeniach, jak «społeczna», «ekonomiczna» [lub] «rozdzielcza» [...] sprawiedliwość, określenie «sprawiedliwość» jest całkowicie puste, nie powinno skłaniać nas do wylania dziecka z kąpielą” [s. 100], ponieważ o ile *podziały* nie mogą być sprawiedliwe, o tyle *instytucje* mogą. Hayek twierdzi, że w tej ostatniej kwestii on i Rawls są zgodni.

Krytyka liberalizmu ze strony kolektywistów wynika przede wszystkim z większego nacisku, jaki ci drudzy kładą na potrzeby. Dodatkowo kolektywiści przyjmują szerszą definicję wolności. Dobrym przykładem jest krytyka zasady wolności Rawlsa przez Daniela [1975], ponieważ nie docenia ona konsekwencji nierówności ekonomicznych dla wolności politycznych; w rezultacie obie zasady mogą być sprzeczne. Marksisci krytykują teorie liberalne także dlatego, że pomijają one walkę klas.

Krytyka skrajnego liberalizmu Liberalowie nie przeciwstawiają się rynkom *jako takim*. Atakują oni jednak akcentowanie przez skrajnych liberałów *wolnych rynków*, które mogą rozdzielać zasoby niesprawiedliwie ze względu na niezdolność do zaspokojenia potrzeb indywidualnych. Dokładniej, Hayek [1976, s.64–65] postrzega rynki jako grę ze zwycięzcami i przegranymi; można jednak dowiedzieć, że jest to gra bez zasad, jak turniej bokserski, w którym uczestnicy nie są podzieleni na różne kategorie według wagi. Dla liberałów łamie to założenie równej siły, od którego m.in. zależą zalety systemu rynkowego (zob. rozdz. 4.3.2). Kolektywiści krytykują skrajnie liberalną definicję wolności jako zbyt wąską i traktują równość i bezpieczeństwo ekonomiczne jako nieodłączne aspekty wolności [por. Hayek, 1944, rozdz.9 i Laski, 1967, s.520]. W dodatku marksisci w całości odrzucają system rynkowy.

Krytyka kolektywizmu Wynika ona z tego, że skrajni liberałowie całkowicie odrzucają poglądy kolektywistyczne. Próby równego lub według potrzeb podziału zasobów uważane są za naruszenia wolności indywidualnej. Liberalowie krytykują poglądy zwolenników kolektywizmu nie dlatego, że włączają oni potrzeby do swojej definicji sprawiedliwości, ale ze względu na to, że przyznają im naczelne miejsce.

3.5.2. Implikacje dla polityki

Własność prywatna jest nienaruszalna tylko dla skrajnych liberałów praw naturalnych, jak Nozick [1974, rozdz.7], dla których sprawiedliwość posiadania oznacza, że jednostka ma całkowitą wolność wyboru w zakresie alokacji zasobów, które sprawiedliwie zdobyła. Dla marksistów zasoby pozostają do zbiorowej dyspozycji; powinny być dzielone według potrzeb, stąd nacisk na własność państwową i pogląd, że „własność jest kradzieżą” [zob. Laski, 1967, rozdz. 5 i 9].

Dla liberałów własność prywatna i własność państwowa są kwestiami pragmatycznymi, a rząd powinien mieć swobodę przyjęcia takiej kombinacji ich obu, jaka tylko najbardziej sprzyja osiągnięciu jego celów. Rawls utrzymuje, że jego dwie zasady dają się pogodzić albo z prywatną, albo państwową własnością zasobów, albo z gospodarką mieszaną. Empiryczni skrajni liberałowie, jak wkrót-

ce zobaczymy, przyznają własności prywatnej poważną, ale nie nadrzędną rolę. Socjaliści fabiańscy dopuszczają istotniejszą jej rolę niż marksiści.

Opodatkowanie oznacza dla Nozicka, że osoba będzie pracowała (powiedzmy) trzy dni w tygodniu dla siebie samej, a dwa dni przymusowo dla rządu; stąd dla Nozicka to opodatkowanie, a nie własność prywatna, jest formą kradzieży. Błędne jest jednak przypisywanie tego poglądu wszystkim skrajnym liberałom. Konieczność opodatkowania była zawsze uznawana przez klasycznych liberałów [Robbins, 1978, rozdz.2], chociaż z pewną niechęcią, ze względu na wynikającą z niej kolizję z wolnością. Współcześni spadkobiercy tego stanowiska, jak Hayek i Friedman, przyznają konieczność pewnego opodatkowania na zaopatrzenia w dobra publiczne (wąsko zdefiniowane) i na pomoc ubogim (generalnie na poziomie minimum egzystencji).

Dla zwolenników kolektywizmu [Tawney, 1964, s.135–136] opodatkowanie na każdy cel społeczny jest całkowicie słuszne. Także liberałowie traktują opodatkowanie jako właściwy środek do osiągnięcia celów polityki, chociaż są zaniepokojeni jego antymotywacyjnym oddziaływaniem szczególnie na podaż pracy i ogólniej – zajmują się optymalnym wyborem pomiędzy efektywnością a sprawiedliwością społeczną [Atkinson i Stiglitz, 1980, wykłady 12–14].

Redystrybucja Sprawiedliwość rozdzielcza nie dla wszystkich jest problemem. Dla marksistów zasoby są do dyspozycji kolektywnej alokacji na podstawie potrzeb, którym dawane jest zdecydowane pierwszeństwo. Skrajni liberałowie praw naturalnych, jak Nozick, skupiają się wyłącznie na prawach i zasługach. Zasoby są produkowane przez *jednostki*, które w ten sposób nabywają prawo do ich rozdzielenia; kwestia społecznej alokacji nie pojawia się. Sprawiedliwość rozdzielcza jest zatem całkowicie usunięta z porządku dziennego.

Inne grupy mają trudności z podziałem właśnie dlatego, że zajmują się zarówno zasługą, jak i potrzebą. Empiryczni skrajni liberałowie mogą przeciwstawić się progresywnemu opodatkowaniu, ale nie występują całkowicie przeciwko redystrybucji, ponieważ akceptują działanie państwa dla złagodzenia ubóstwa. Utylitaryści dają pierwszeństwo działaniom redystrybucyjnym zwiększającym ogólny dobrobyt, ale są zaniepokojeni relacją z efektywnością. Także Rawls nie jest całkowitym egalitarystą, ponieważ uprzywilejowanie jest dopuszczalne, o ile poprawia sytuację najgorzej sytuowanych.

Produkcja państwowa wywołuje podobne dyskusje. Skrajni liberałowie aprobowują zapewnianie przez państwo najwyższej ograniczonej liczby dóbr publicznych, takich jak prawo i porządek, i tylko wówczas, gdy nie można znaleźć żadnej metody podaży prywatnej [Hayek, 1960, s.223; Friedman, 1962, rozdz.2]. Marksisci przeciwnie, traktują jako funkcję państwa zapewnianie wszystkich podstawowych dóbr i usług oraz alokację ich zgodnie z indywidualną potrzebą. Dla liberałów kwestia państwowej czy rynkowej produkcji i podziału jest zagadnie-

niem pragmatycznym: która metoda jest skuteczniejsza i to jest przedmiotem uwagi większej części tej książki.

3.5.3. Stanowiska wobec państwa opiekuńczego

Państwo opiekuńcze jest skomplikowanym zestawem instytucji, stąd nie jest zaskoczeniem fakt, że stanowiska wobec niego są złożone i często pomieszane.

Skrajni liberałowie praw naturalnych, jak Nozick, uważają państwo opiekuńcze dowolnego rodzaju za klątwę, uznając jego dążenie do osiągnięcia fałszywego (lub niemoralnego) celu, jakim jest sprawiedliwość, za nie do przyjęcia pogwałcenie indywidualnej wolności.

Skrajni liberałowie empiryczni, jak Hayek i Friedman, wymagają uważnego omówienia. Wróćmy do rozróżnienia (podrozdz. 2.7.1) pomiędzy instytucjonalnym państwem opiekuńczym, dążącym do osiągnięcia znacznych celów redystrybucyjnych, i rezydualnym państwem opiekuńczym. Temu pierwszemu wszyscy skrajni liberałowie są zdecydowanie przeciwni ze względu na jego działanie poprzez przymus, tłumiące wolność i indywidualizm, a także igrające z ryzykiem totalitaryzmu przez połączenie władzy ekonomicznej i politycznej w planowaniu zbiorowym, w przeciwieństwie do ich rozdzielenia w systemie rynkowym. Uważają oni także, że tego rodzaju państwo opiekuńcze wywołuje nieefektywność na kilka sposobów: marnuje zasoby, ponieważ przy cenie zerowej lub dotowanej popyt jest nadmierny; zasoby są używane nieefektywnie, ponieważ monopol rządowy jest wyizolowany z konkurencji; konieczne opodatkowanie przyniesie także koszty w zakresie efektywności i wzrostu gospodarczego.

Rezydualne państwo opiekuńcze ma znacznie bardziej ograniczone cele. Przypada, że wolne społeczeństwo oparte na własności prywatnej i konkurencyjnych rynkach może dzielić dochód nierówno. Ograniczona działalność państwa może być zatem odpowiednia dla złagodzenia ubóstwa i dla zapewnienia określonych dóbr publicznych. Empiryczni skrajni liberałowie uważają to raczej skromne państwo opiekuńcze za niezbędne dla ich koncepcji cywilizowanego społeczeństwa. Nie jest więc brakiem konsekwencji fakt, że atakują oni w najostrejszych słowach istniejące przedsięwzięcia socjalne [zob. Hayek, 1960 oraz cytaty z Friedmana na początku tego rozdziału], ale popierają bardziej ograniczone instytucje polityki społecznej [Friedman, 1962, rozdz. 6 i 12].

Liberałowie i socjaliści fabliańscy skłaniają się ku jednoznacznemu poparciu państwa opiekuńczego. Dla Beveridge'a [1944, s.254] niezbędne było „użycie możliwości państwa, na ile może to być niezbędne bez jakiegokolwiek ograniczenia, w celu uniknięcia pięciu wielkich nieszczęść”. Dla większości autorów socja-

listycznych jednakże państwo opiekuńcze nie jest całkowitym zlikwidowaniem dolegliwości społeczeństwa, lecz jedynie krokiem w tym kierunku.

[...] chociaż socjaliści uważają państwo opiekuńcze za jedynie ograniczone i częściowe osiągnięcie niektórych celów socjalistycznych, niemniej są oni optymistami, gdy chodzi o jego oddziaływanie. Nie uważają, że tłumi ono te siły polityczne, które przyczyniają się do dalszych zmian społecznych, ale traktują je raczej jako potężnego sprzymierzeńca [...] Słowem, widzą oni państwo opiekuńcze jako [...] odskocznnię ku socjalizmowi [George i Wilding, 1976, s.84].

Nie jest zaskakujące to, że liberałów i socjalistów łączą pewne wspólne podstawy. Robson [1976, s.17], cytując Hobhouse'a, pisze:

Liberał [...] opowiada się za wyzwoleniem i jest spadkobiercą długiej tradycji tych, którzy walczyli o wolność, którzy walczyli z rządem i jego prawami, albo ze społeczeństwem, ponieważ dławiło ono rozwój człowieka [...] Socjalista opowiada się za solidarnością społeczeństwa, za wspólną odpowiedzialnością oraz za obowiązkiem silniejszego pomocy słabszemu [...] W analizie tej ideały liberała i socjalisty były postrzegane jako dopełniające się, a nie wzajemnie sprzeczne.

Marksieści spierają się mocno pomiędzy sobą, czy państwo opiekuńcze jest (a) *tylko* narzędziem kapitalistycznego ucisku czy też (b) stanowi *również* postępowy wynik presji klasy pracującej? Według pierwszego poglądu państwo opiekuńcze jest w najlepszym razie bez znaczenia, jest „okupem” płaconym przez klasę panującą oraz instytucją zajmującą się symptomami zamiast przyczynami problemów ekonomicznych i społecznych; co najgorsze, państwo opiekuńcze jest czynnie szkodliwe, ponieważ podtrzymuje system kapitalistyczny.

O'Connor [1973] stwierdza, że państwo sprzyja wzrostowi gospodarczemu (funkcja „akumulacji”) i wzmacnia zgodę społeczną (funkcja „legitymizacji”). Funkcja akumulacji obejmuje reprodukcję siły roboczej (np. takie aspekty państwa opiekuńczego, jak zdrowie i oświata), ciągłą akumulację kapitału (tzn. utrzymywanie zysków wystarczających do zachowania wysokiego poziomu inwestycji), a także konsumpcję wystarczającą do wchłonięcia produkcji systemu kapitalistycznego. Funkcja legitymizacji wiąże się z politycznymi i społecznymi wymogami kapitalizmu:

[...] kontrola społeczna [...] dotyczy utrzymania porządku i zmniejszenia konfliktów i napięć społecznych. Z punktu widzenia klas panujących oznacza to często zmniejszenie wrogiego nastawienia pracowników wobec ustroju kapitalistycznego [Mishra, 1981, s.82].

To, według niektórych marksistów, jest głównym celem państwa opiekuńczego.

Inni autorzy marksistowscy dostrzegają, że państwo opiekuńcze służy interesom klasy kapitalistycznej i interesom pracowników. Jedną z podstawowych obserwacji [zob. Gintis i Bowles, 1982] jest sprzeczna sytuacja państwa opiekuń-

czego we współczesnej gospodarce kapitalistycznej; to pierwsze oparte jest na prawach (np. obywatelstwa) i potrzebach, ta druga uznaje roszczenia oparte na zasługach (np. przez własność majątku). I tak Gough [1979] stwierdza, że państwo nie jest neutralnym arbitrem, nie działa *jedynie* w interesie klasy kapitalistów (w przeciwieństwie do *systemu* kapitalistycznego), ale reaguje na presję: ze strony klasy pracującej na zaspokojenie potrzeb i rozszerzenie praw oraz ze strony kapitału na wykonywanie funkcji akumulacji. Ginsburg także uznaje znaczenie walki klas w rozwoju państwa opiekuńczego, ale dowodzi, że choć żądania klasy pracującej przyniosły ważne korzyści materialne, „żądania te zostały przetworzone i zareagowano na nie w takiej formie, że nie stanowiąc bynajmniej zagrożenia dla kapitału, wzmocniły jego akceptację i przedłużyły jego trwanie” [1979, s.19]. Państwo opiekuńcze ma zatem sprzeczne funkcje.

Jednocześnie uosabia ono tendencje do podniesienia dobrobytu społecznego, do rozwoju zdolności ludzi, do sprawowania społecznej kontroli nad ślepą grą sił rynkowych; a z drugiej strony tendencje do represjonowania i kontrolowania ludzi, do dostosowania ich do wymagań gospodarki kapitalistycznej [Gough, 1979, s.12].

W rezultacie nie jest zaskoczeniem fakt, że niektórzy marksiści mają ambiwalentne stanowiska: czy państwo opiekuńcze jest

agencją represji czy systemem służącym do rozszerzenia ludzkich potrzeb i łagodzenia rygorów gospodarki wolnorynkowej? Wsparciem akumulacji i zysków kapitalistycznych czy „pensją socjalną”, której trzeba bronić i przysparzać, jak pieniędzy w twoim portfelu? Oszustwem kapitalistycznym czy zwycięstwem klasy pracującej? [ibidem, s.11].

To, czy państwo opiekuńcze przyczynia się do sprawiedliwości, jest oczywiście kwestią perspektywy, a zatem nie jest możliwe udzielenie jasnej odpowiedzi. Miller [1976, s.343–344] przyznaje, że

czytelnicy tęskniący za Rawlsowską „geometrią moralną” mogą [...]uznać ten [wniosek] za rozczarowujący. Czy w teorii politycznej może nie być żadnych rozstrzygających argumentów i przy tym argumentów o uniwersalnej ważności, które pozostają w mocy w poprzek barier społecznych i historycznych? Jest to wprawdzie przyjemna perspektywa, ale ponieważ niewielka jest nadzieja na jej zrealizowanie, wnioskuję, że będziemy musieli pogodzić się ze skromniejszymi wynikami.

Niemniej jednak warto zakończyć kilkoma słowami na temat tego, kto z kim może z pożytkiem rozmawiać i o czym. Nie jest możliwe podejmowanie dyskusji z obrońcami wolnego rynku i państwa – stróża nocnego z pozycji praw naturalnych, chyba że dyskusji na temat wyznawanych przez nich wartości. Podobnie niemożliwa jest naprawdę dyskusja z marksistami, dla których zło systemu rynkowego jest aksjomatem.

Ale dialog *jest* możliwy pomiędzy empirycznymi skrajnymi liberałami, liberałami i socjalistami fabiańskimi i byłby (podejrzewam) szczególnie owocny pomiędzy pierwszymi i drugimi. Takich autorów, jak Hayek i Friedman, łączą wspólne

korzenie (leżące w klasycznym liberalizmie XIX w.) z głównie utylitarystycznymi argumentami tej książki. Stanowisko ich opiera się mniej na etycznym, a bardziej na teoretycznym i empirycznym poglądzie na temat instytucji mogących maksymalizować łączną użyteczność. Rozróżnienie to jest istotne. Kwestie różniące liberalną obronę państwa opiekuńczego od poglądów skrajnych liberałów empirycznych nie są kwestiami moralnymi, ale przeważnie dotyczącymi faktów. Głównym argumentem jest to, że techniczne problemy z rynkami, zarówno jako kwestie teoretyczne, jak i empiryczne, są znacznie szersze, niż przyznają Hayek i Friedman. To są podstawy dyskusji; teoretyczny rdzeń argumentacji jest przedmiotem rozdziału 4.

Lektury uzupełniające

Idee skrajnie liberalne wyłożone są w: Nozick [1974] (obrona praw naturalnych), Hayek [1944, 1960 i 1976] i Friedman [1962 i 1980]. Intelktualne źródła tych idei są omówione przez Robbinsa [1978]. Skrajnie liberalna krytyka egalitaryzmu zob. eseje w Letwin [1983].

Podejście liberalne analizowane jest przez Barry'ego [1973] i Millera [1976]. Wprowadzenie do Rawlsa [1972] zob. Gorovitz [1975] (jeden z najlepszych artykułów dydaktycznych, jakie czytałem, najgoręcej odsyłam do niego czytelników). Bardziej szczegółowy komentarz zob. artykuły w Daniels [1975]; liberalna krytyka zob. Barry [1973] i Miller [1976], a przekonująca krytyka skrajnego liberalizmu zob. Nisbet [1974]. Mc Creadie [1976] proponuje ciekawe zastosowanie do brytyjskiej państwowej służby zdrowia.

Proste wprowadzenie do myśli socjalistycznej (a także do innych teorii społeczeństwa) zawiera George i Wilding [1976], a głębszą dyskusję: Laski [1967], Miliband [1969], Crosland [1956] i Tawney [1964] (obrona równości).

Klasycznym przedstawieniem marksistowskiej teorii ekonomii jest Sweezy [1942]; proste wprowadzenie zob. Robinson i Eatwell [1973] i Fine [1975], a pełniejsza dyskusja: Mandel [1976], Harrison [1978] i Desai [1979]. Marksistowskie stanowiska wobec państwa opiekuńczego są omówione w: Gough [1979], Ginsburg [1979] i Mishra [1981].

DODATEK: STRESZCZENIE ROZDZIAŁU 3 DLA NIESPECJALISTÓW

- 1 Rozdział 3 omawia różne teorie społeczeństwa: skrajny liberalizm, utylitarizm, tezy Rawlsa i socjalizm. W rzeczywistości teorie te przenikają się nawzajem, jak kolory tęczy; dobrze jest jednak dla prezentacji mówić o nich jako o drębnym jednostkach.

Teorie skrajnie liberalne

- 2 Dla skrajnych liberałów (podrozdz. 3.2), jak wskazuje ich nazwa, podstawowym celem instytucji jest wolność indywidualna, a najlepszą metodą osiągnięcia jej wymiaru ekonomicznego jest działanie wolnych rynków. *Skrajni liberałowie praw naturalnych*, jak Nozick [1974], występują w obronie państwa minimalnego (albo „stróża nocnego”) ze względów etycznych, a *skrajni liberałowie empiryczni*, jak Hayek i Friedman, z przekonania, że taki ustrój będzie maksymalizować ogólny dobrobyt. Dla skrajnych liberałów praw naturalnych brak uzasadnienia dla jakiejkolwiek roli państwa w zakresie podziału; dla skrajnych liberałów empirycznych działania państwa w zakresie podziału są bardzo ściśle ograniczone.
- 3 Hayek utrzymuje ponadto, że dążenie do sprawiedliwości społecznej jest nie tylko bezowocne, ponieważ coś takiego nie istnieje, ale również niebezpieczne, ponieważ zniszczy to ład rynkowy, który jest zarówno efektywny, jak i stanowi jedyną gwarancję wolności osobistej. Według Hayeka [1976] dana okoliczność jest sprawiedliwa lub niesprawiedliwa tylko wtedy, gdy została spowodowana przez działanie/bezczynność konkretnej osoby lub osób. Wynik sił bezosobowych („natury”) może być dobry lub zły, ale nigdy sprawiedliwy lub niesprawiedliwy. Rynek uważany jest za siłę bezosobową, pokrewną grze ekonomicznej ze zwycięzcami i przegranymi, a więc określony przez rynek podział dóbr nie może być ani sprawiedliwy, ani niesprawiedliwy. Pojęcie sprawiedliwości społecznej nie ma zatem żadnego sensu. Jednakże poszukiwanie jej jest niebezpieczne, zdaniem Hayeka, ponieważ gdy raz rządy zaczną ingerować w podział określony przez rynek, uruchamiany jest proces stopniowo przybliżający totalitaryzm.

Teorie liberalne

- 4 Teorie liberalne (podrozdz. 3.3), np. utilitaryzm i tacy autorzy, jak Rawls, różnią się od poglądów skrajnie liberalnych tym, że, po pierwsze, dopuszczają większą rolę państwa w zakresie podziału oraz, po drugie, słabsze jest w nich założenie, że wolny rynek jest koniecznie najlepszym sposobem produkcji i podziału. Uznawanie praw własności nie jest celem samym w sobie, jak u skrajnych liberałów, ale środkiem do osiągnięcia ustalonych celów politycznych. W pewnych okolicznościach może to usprawiedliwiać gospodarkę mieszaną.
- 5 Celem utilitarystycznym jest taki podział dóbr, który maksymalizuje całkowitą użyteczność członków społeczeństwa (podrozdz. 3.3.1). Gdy ludzie mają identyczną krańcową użyteczność funkcji dochodu, maksymalizacja następuje przy równym podziale dochodu (rys. 2). Tak więc utilitaryzm umożliwia wypowiedzanie się na temat optymalnego podziału dóbr (który w pewnych okolicznościach może być egalitarystyczny) i w ten sposób uzasadnia rolę państwa w zakresie redystrybucji.
- 6 Podejście to jest krytykowane przez Rawlsa i innych, ponieważ może ono

usprawiedliwiać krzywdę osoby lub grupy najgorzej sytuowanej, jeżeli wzrasta całkowita użyteczność.

- 7 Rawls, dla kontrastu, uważa, że sprawiedliwość jest podstawowym celem polityki (podrozdz. 3.3.2) (bardzo klarowne wprowadzenie zob. Gorovitz [1975]. Rawls określa sprawiedliwość społeczną poprzez dwie zasady, z których pierwsza odnosi się do podziału wolności, druga – innych dóbr. Zestawione razem zakładają one, że wszystkie dobra (rozumiane szeroko, obejmując wolność i szanse) powinny być dzielone równo, chyba że nierówny podział przynosi korzyść osobie lub grupie najgorzej sytuowanej. Według Rawlsa nie powinna być podejmowana żadna polityka, która nie przynosi korzyści także (choć niekoniecznie tylko) najgorzej sytuowanym. Ponownie, państwo pełni uzasadnioną i zazwyczaj egalitarną rolę w zakresie podziału.
- 8 Teorie utilitarystów i Rawlsa mogą mieć różne implikacje dla polityki. Załóżmy, że dana zmiana polityki poprawia sytuację przynajmniej jednej osoby, bez pogarszania niczyjej sytuacji. Jest to postęp w znaczeniu Pareto (zob. podrozdz. 4.2.1), stąd utilitaryści uznaliby tę politykę za wskazaną, nawet gdyby osoba, która odniosła korzyść, była bogata. Zasady sprawiedliwości Rawlsa sprzeciwiałyby się tej polityce, chyba że przyniosłaby ona korzyść także najgorzej sytuowanym. Tak więc odpowiedź efektywna w rozumieniu Pareto nie zawsze jest sprawiedliwa w rozumieniu Rawlsa (zob. podrozdz. 4.2.2).

Teorie socjalistyczne

- 9 Głównymi celami socjalistycznymi są równość, wolność i braterstwo. Wartości te mogą być w sprzeczności, a różni autorzy przydzielają im różne wagi. Jest jednak powszechna zgoda co do znaczenia równości, która jest ściśle związana (choć logicznie nierównoznaczna) z dalszym celem socjalistycznym, jakim jest zaspokojenie potrzeb.
- 10 Pomimo zgody co do celów oraz w zakresie diagnozy wad wolnego rynku socjaliści podzieleni są w kwestii, jak najlepiej je osiągnąć, a podział najbardziej istotny dotyczy roli, jaką (jeśli w ogóle) ma spełniać system rynkowy.
- 11 Niektórzy socjaliści (podrozdz. 3.4.1) twierdzą, że zmiany instytucjonalne, w tym zwłaszcza zwiększona rola rządu w życiu gospodarczym, w znacznym stopniu zmniejszyły zło kapitalizmu i umożliwiły wprzęgnięcie systemu rynkowego do celów socjalistycznych. Zwolennicy tego poglądu akceptują rolę własności prywatnej i mechanizmu rynkowego, choć zmodyfikowaną w obu przypadkach przez interwencję państwa, tzn. podobnie jak liberałowie sądzą, że ich cele można najlepiej osiągnąć za pomocą pewnego rodzaju gospodarki mieszanej.
- 12 Inni socjaliści, np. marksiści (podrozdz. 3.4.2), utrzymują, że własność prywatna i system rynkowy są we wrodzonym konflikcie z celami socjalistycznymi. W szczególności uważają oni, że rynek dokonuje wyzysku, w związku z czym nie daje się pogodzić z równością. Z tego względu

marksieści całkowicie odrzucają kapitalizm, bez względu na to, czy stanowi on część gospodarki mieszanej, i przypisują państwu podstawową rolę w produkcji i alokacji, jak i w podziale i wtórnym podziale.

Postawy wobec państwa opiekuńczego

- 13 Od podstawowej teorii społeczeństwa zależy w decydującej mierze odpowiednia rola państwa (podrozdz. 3.5.1 i 3.5.2), podobnie jak i postawy wobec państwa opiekuńczego (podrozdz. 3.5.3).
- 14 Skrajni liberałowie praw naturalnych odrzucają wszelką, poza minimalną, interwencję i są jednoznacznie wrogo nastawieni do państwa opiekuńczego, które traktują jako działanie przymusowe, tłumiące wolność i indywidualizm oraz sprzyjające marnotrawstwu i nieefektywności w dążeniu do pozornego i niebezpiecznego celu, jakim jest sprawiedliwość społeczna.
- 15 Skrajni liberałowie empiryczni mają w zasadzie podobny stosunek do rozbudowanego państwa opiekuńczego, ze znacznymi celami redystrybucyjnymi. Przyznają oni jednak, że wolne społeczeństwo oparte na własności prywatnej i konkurencyjnych rynkach może dzielić dochód nierówno, w związku z czym są gotowi poprzeć skromne państwo opiekuńcze, którego podstawowym celem jest łagodzenie ubóstwa.
- 16 Główne wsparcie dla państwa opiekuńczego pochodzi ze strony liberałów i części socjalistów; w tym drugim przypadku bez zastrzeżeń, ponieważ uznają oni państwo opiekuńcze za siłę wyrównującą. Dla liberałów jego istnienie jest sprawą warunkową: popierają oni instytucje państwa opiekuńczego, o ile (i tylko o ile) przyczyniają się one bardziej niż inne przedsięwzięcia do osiągnięcia celów społeczeństwa. W takich przypadkach ich poparcie jest bez zastrzeżeń.
- 17 Marksieści są ogólnie wrogo nastawieni do państwa opiekuńczego, choć z pewnymi kontrowersjami. Komentatorzy „twardoliniowi” uważają je za działanie czynnie szkodliwe, służące *tylko* (lub głównie) jako narzędzie kontroli społecznej, dla podtrzymania systemu kapitalistycznego. Inni autorzy dowodzą, że choć państwo opiekuńcze jest rzeczywiście „okupem” płaconym przez klasę panującą, oznacza ono *także* prawdziwą poprawę sytuacji klasy pracującej.
- 18 Na zakończenie: kto z kim może rozmawiać i o czym? Nie jest możliwa żadna dyskusja pomiędzy liberałami i skrajnymi liberałami praw naturalnych z jednej strony a marksistami z drugiej. Dyskusja jest natomiast możliwa między liberałami i takimi skrajnymi liberałami, jak Hayek i Friedman, którzy argumentują nie tyle z pozycji moralnych, co z empirycznego spojrzenia na instytucje mogące maksymalizować całkowitą użyteczność. Głównym argumentem tej książki jest to, że techniczne problemy z rynkami, zarówno w sensie teoretycznym, jak i empirycznym, są znacznie szersze niż przyznają Hayek i Friedman; innymi słowy, kwestie dzielące liberalną obronę państwa opiekuńczego od poglądów skrajnych liberałów empirycznych są co najmniej w takim stopniu oparte na ideologii, jak na faktach.